

Robert Burns, J

Był to noc, w porze, niw,
gdy liczny jest an pszenny -
w księ, yca jasny blask w r&ocute;d niw,
wybrał, em si do Annie.

Niepostrzeżenie mija, czas,
a si; zgodzi, a wdz; cznie,
gdy poprosi, em tylko raz:

Odprowad; mnie przez ję czmie;!

Bę kitne niebo, ucich; wiatr

i księ, yc opromienia,

a jam ją, zgodną, chętną, kładł

wśrłanłw, wśrłjł

Wiedziałem, miłość łączy nas

z pierwszego już wejrzenia

więc całowałem raz po raz

wśrłanłw, wśrłjł

Pszenicy łan i łan jęczmienia

prześlicznie się zieleni;

noc szczęsna, nie do zapomnienia

wśrłanłw z moją Annie.

Zamknąłem ją w uścisku splot,

jej serce biło w drżeniach.

Szczęsne to miejsce było, ot,

wśrłanłw, wśrłjł

Lecz na ten księ, i gwiazd moc,

co noc tę opromieniał -

i ona wciąż tę pomni noc

wśrłanłw, wśrłjł